



SERIA:
APOLOGETYKA

AUTOR:
Peter Kreeft

TYTUŁ:
**Krytyka
relatywizmu
moralnego**

PODTYTUŁ:
Wywiad z pewnym absolutystą



Krytyka relatywizmu moralnego

PETER KREEFT

Krytyka relatywizmu moralnego Wywiad z pewnym absolutystą

Przekład: Jolanta Czapczyk

 Fundacja
Prodoteo

WARSZAWA 2021

Tytuł oryginału
*A Refutation of Moral Relativism:
Interviews with an Absolutist*

Originally published by Ignatius Press, San Francisco as *A refutation of moral relativism:
Interviews with an absolutist* by Peter Kreeft. © 1999 Ignatius Press, San Francisco
All rights reserved. Library of Congress catalogue number 98-75209
Printed in the United States of America

Copyright © for this edition by Fundacja Prodoteo, Warszawa 2021

Redakcja – ANNA SADŁOWSKA

Redaktor prowadzący – ANNA KONARZEWSKA-ŻUCZEK

Korekta – MONIKA MATERSKA

Projekt okładki i projekt graficzny książki – KRZYSZTOF LORCZYK OP

Skład i łamanie – JOLANTA STRASZEWSKA

Wydanie I

ISBN papier: 978-83-66665-29-3

ISBN epub: 978-83-66665-30-9

ISBN pdf: 978-83-66665-31-6

ISBN mobi: 978-83-66665-32-3

Fundacja Prodoteo
ul. Rudzka 9 lok. 54
01-689 Warszawa
prodoteo.pl
e-book dostępny na: contragentiles.pl/sklep

☞ WSZYSTKIE POSTACI, MIEJSCA I WYDARZENIA W TEJ KSIĄŻCE SĄ PRAWDZIWE. JEDNAK AUTOR SKORZYSTAŁ Z PRAWA ZMIANY NAZWISK KONKRETNÝCH OSÓB I ZMIANY NAZW MIEJSC WYDARZEŃ. TE ROZMOWY ODBYŁY SIĘ NIE NA MARTHA'S VINEYARD, ALE W MOIM DOMU W BOSTONIE, KTÓRY ISTNIEJE REALNIE (CHOĆ NIE DLA NOWOJORCZYKÓW) I W MOIM UMYŚLE, KTÓRY TAKŻE ISTNIEJE REALNIE (CHOĆ NIE DLA MYŚLICIELI Z KRĘGU NEW AGE). 'ISA BEN ADAM I LIBBY RAWLS ŻYJĄ RZECZYWIŚCIE, ALE NIE MAJĄ SWOICH NUMERÓW UBEZPIECZENIA I CHOĆ JA NAZYWAM ICH ODRĘBNÝMI IMIONAMI, INNI NAZYWAJĄ OBOJE JEDNYM IMIENIEM – PETER KREEFT.

Spis treści

WSTĘP — 9

ROZMOWA 1

Waga moralnego relatywizmu: Czy rzeczywiście jest „przekleństwem dla duszy i końcem nas jako gatunku”? — 13

ROZMOWA 2

Czym jest moralny relatywizm? — 25

ROZMOWA 3

Historia relatywizmu — 35

ROZMOWA 4

Dane — 55

ROZMOWA 5

Argumenty za relatywizmem pochodzące z samooceny i z relatywności kulturowej — 69

ROZMOWA 6

Argumenty za relatywizmem pochodzące z warunkowania społecznego, wolności i tolerancji — 95

ROZMOWA 7

Argumenty za relatywizmem z sytuacji, intencji, projekcji i ewolucji — 111

ROZMOWA 8

Korzenie relatywizmu – redukcjonizm — 135

ROZMOWA 9

Argument za moralnym absolutyzmem — 149

ROZMOWA 10

Filozoficzne założenia absolutyzmu — 165

ROZMOWA 11

Przyczyna relatywizmu i program leczenia — 181

Wstęp

TYTUŁ

Mam nadzieję, że mój podtytuł nie narzuci nikomu skojarzenia ze znakomitym bestsellerem Anne Rice *Wywiad z wampirem*. Obawiam się jednak, że może się tak stać, jako że obraz moralnego absolutysty, który utrwalił się w naszych umysłach dzięki mediom, nie bardzo da się odróżnić od obrazu wampira. Jest to coś tonącego w mrokach dogmatyzmu, obciążonego do cna hipokryzją – coś w rodzaju fundamentalistycznego faszysty.

Niech i tak będzie. Jeśli tym właśnie jest absolutysta, to zrobienie z nim wywiadu powinno być tak samo frapujące jak wywiad z wampirem. Tak więc otwieramy nasz szalony teatrzyk. Kupując tę książkę, zyskujesz bilet wstępu do kosmatych głębi psychiki prawdziwego monstrum: straszdyła z bagien, bazyliuszka czy potwora z Loch Ness. Zatem poznaj ostatniego dinozaura zanim cały gatunek wyginie, tak jak wyginął ptak dodo.

POSTACI DRAMATU

Nie mam pojęcia, jak zaklasyfikować tę książkę: wywiad, rozmowa czy debata? To są dialogi między dwojgiem najbardziej fascynujących i wspaniałych przyjaciół, z jakimi kiedykolwiek miałem szczęście się spotkać.

‘Isa Ben Adam, który udziela tu wywiadu, to czterdziestojednoletni Palestyńczyk, Arab, profesor filozofii na American University w Bejrucie (Liban). Jednakże ja nie mogę nazywać go „profesorem”, bo zawsze nazywałem go „Isa”. Spotkaliśmy się w roku 1978, gdy był moim studentem w Boston College. Jest najprawdopodobniej najzdolniejszym studentem, jakiego kiedykolwiek miałem, i z pewnością najbardziej interesującym. Postrzegam go jako złożoną, acz spójną osobowość, noszącą cechy dra Samuela Johnsona, Malcolma Muggeridge’a, Aleksandra Sołżenicyna, G.K. Chestertona, Hilairego Belloc’a, sędziego Roberta Borka i Alasdaira MacIntyre’a.

Nie dość powiedzieć, że umysł ‘Isy jest ostry jak brzytwa. *Formidable* to słowo, które niesie za sobą całą gamę znaczeń walczących o pierwszeństwo w opisie

‘Isy, ale należałoby je wypowiadać z właściwą frankońską powagą i wzniosłością: „foer-mec-dah-bl”*. ‘Isa niezbyt cierpliwie znosi głupców, z kolei Amerykanie często uznają, że jest dość niegrzeczny i brak mu wrażliwości. Choć jest szorstki, a nawet swarliwy, nie brak mu poczucia humoru. (Przez jakiś czas przebywał w Oksfordzie i podejrzewam, że jego dusza wciąż tam się znajduje.) Wielu ludzi, łącznie z jego rozmówczynią, uważa, że jest arogancki i gdyby nie wycierpiał wiele jako młody człowiek, to zapewne byłby twardy jak z żelaza. Jednak moim zdaniem ‘Isa jest wystarczająco pokorny, by nie zważać na to, jak on sam się prezentuje albo zapomnieć o swojej „personie” i atakować dane zagadnienie czy dany argument jak wojownik. Gdyby ludzie byli żywiołami, ‘Isa byłby ogniem. (Może dlatego tak kocha wodę i morze.)

Przeprowadzająca wywiad Liberty („Libby”) Rawls jest dziennikarką, którą określa się jako „classy, sassy Black feminist” (arogancka czarna feministka z klasą**). Libby przeżyła równie wiele, co ‘Isa przemyślał, zarówno jako żona, pracownik socjalny (psycholog), instruktorka surfingu, aktorka, alkoholiczka, prywatny detektyw, jak i dziennikarka. Zna ‘Isę od roku 1978, gdy oboje wraz z siedmioma innymi osobami wynajmowali wspólnie dom w Nahant w Massachusetts. Zarówno Libby, jak i ‘Isa są dłużnikami właścicielki – Marii Kirk – która ocaliła im życie. Ale to inna historia.

W domu pani Kirk Libby i ‘Isa prowadzili ze sobą wiele rozmów – mówiąc ściśle, wiele gorących sporów kończących się dużo częściej trzaśnięciem drzwiami niż sylogizmem. Oboje są dziś profesjonalistami w swoich dziedzinach, ale ich osobista historia wciąż daje o sobie znać. Ta okoliczność została jednak przeze mnie przewidziana i dokładnie przemyślana, uznałem bowiem, że osobisty ton doda samej rozmowie nieco dramaturgii. Zatem do tego, aby nagrali ten wywiad, zdołałem ich namówić, uciekając się do przekupstwa, czyli oferując im tygodniowy pobyt w czteropokojowym, pięknym, wiktoriańskim, przytulnym domku („Purpurowy Anioł”), znajdującym się na najpiękniejszej z wysp świata (Martha’s Vineyard), gdzie będą mogli oboje pływać, łowić ryby, żeglować i surfować do woli.

* Formidable – ang./fr. – świetny, potężny, doskonały, niesamowity. Autor sugeruje, że francuska wymowa tego słowa (z gardłowym „r”) nadaje temu określeniu szczególny, szlachetny wydźwięk (przyp. tłum.).

** „Classy, sassy Black feminist” – dosł. „arogancka czarna feministka z klasą”. Na gruncie kultury amerykańskiej ta definicja charakteryzuje grupę kobiet (Afroamerykanek) o określonych, zdecydowanych poglądach. W nieco prześmiewczej konwencji przyjętej przez autora określenie to nie razi, jest raczej pochlebne wobec postaci „ostrej kobiety”, jak powiedzielibyśmy po polsku (przyp. tłum.).

Wywiady zostały nagrane w lecie 1998 roku, następnie dokonano transkrypcji i tak powstała ta książka, przy czym nic tu nie zostało dodane ani ujęte. Jest to zatem raczej spór dwojga przyjaciół niż typowy dziennikarski wywiad z celebrytą, kiedy to dziennikarz jest harfą eolską, pieskiem kanapowym albo na odmianę padlinożercą. Libby nie gra w tej samej lidze, co 'Isa, jeśli chodzi o debatę filozoficzną, ale nie jest też zwykłym „pismakiem”. Ma bystry umysł, a jej pytania są szczere i trafiają w sedno. Są to pytania dotyczące moralnego absolutyzmu, które zadaje sobie większość ludzi, bez względu na to, czy są czytelnikami *Państwa Platona*, czy *Życia na Gorąco*.

TEMAT

Tematem dyskusji jest pytanie: Czy istnieją absolutne wartości i zasady moralne*? Te rozmowy spotkają się z wielkim zainteresowaniem trzech grup ludzi:

1. Wszystkich, którzy są zdolni uzmysłwić sobie, że sprawa ta może okazać się jednym z najważniejszych i najbardziej praktycznych zagadnień naszych czasów, ponieważ powoduje największą zmianę w życiu nas wszystkich. Nic tak radykalnie nie odróżnia kultury nowoczesnego Zachodu od wszystkich innych kultur w ludzkiej historii, włączając w to tak samo przednowoczesny Zachód, jak i współczesne niezachodnie kultury – czy to islam, czy komuniści, czy kultury „pierwotne”. Przeważająca liczba intelektualnych liderów naszej kultury uważa, że absolutyzm moralny wszystkich pozostałych kultur jest nie tylko błędny, ale również groźny, podczas gdy owe pozostałe kultury, na odwrót, uważają nasz relatywizm i sceptycyzm odnoszący się do ich moralnych zasad nie tylko za błąd, ale także za zagrożenie – tak jak zagrożeniem jest olbrzym pozbawiony sumienia. Dlatego każdy pobożny (lub nie) muzułmanin nazywa Amerykę „wielkim Szatanem”.
2. Wszystkich, którzy zastanawiają się, jakie dające się przyjąć logiczne argumenty (w odróżnieniu od przesądów, lęków i ciasnoty umysłu) mogłyby sformułować absolutysta w obronie jego przestarzałej filozofii. 'Isa Ben Adam może mieć rację albo też może się mylić, ale z pewnością jest bardzo precyzyjny i inteligentny.

* Autor używa terminu „absolutism” lub w liczbie mnogiej „absoluts”. W przekładzie na język polski „absolutyzm/y” oznaczają sądy lub wartości obiektywne, których „absolutny” charakter opiera się na uznaniu istnienia Absolutu (Boga) jako źródła obiektywnych sądów i wartości (absolutów) (przyp. tłum.).

3. Wszystkich zainteresowanych psychologicznym wymiarem tego zagadnienia, ponieważ dwa prezentowane stanowiska zostały tu ucieleśnione jako dwie różne osobowości, typowe, jak się zdaje, dla tych dwóch różnych filozofii. Przeprowadzająca wywiad Libby jest liberalna, sceptyczna, tolerancyjna i ma otwarty umysł. Absolutysta określiłby zapewne jej filozofię jako rozwodnioną. Osoba, z którą przeprowadza się tu wywiad, jest bardzo konserwatywna, ma zdecydowane poglądy i nie godzi się na kompromisy. Relatywista zapewne nazwałby takiego człowieka wyzbytym tolerancji „dogmatykiem”. Pominąwszy wzajemne uszczypliwości, obie te postaci łączy o wiele większa przyjaźń i wzajemny szacunek, niż ma to miejsce w przypadku dwóch stron sporu reprezentowanych przez owych dwoje rozmówców. Oboje też czują się we własnym towarzystwie o wiele lepiej w realnym życiu (w domu, na plaży, na łódce), niż to jest widoczne w ich rozmowach.

Waga moralnego relatywizmu: Czy rzeczywiście jest „przekleństwem dla duszy i końcem nas jako gatunku”?*

LIBBY: Nasza pierwsza rozmowa powinna dotyczyć samego zagadnienia jako takiego – co to jest moralny absolutyzm i dlaczego uważasz, że to takie ważne, by w ogóle o tym myśleć. Potem wgrzyziemy się w samą materię sprawy, czyli w precyzyjne argumenty, wszystkie pro i kontra. Najpierw jednak, przygotowując aperitif, wzmocnimy apetyt na czekającą nas sztukę mięsa.

ISA: Nie po to, by wzmocnić apetyt, ale by zaoszczędzić czas...

LIBBY: Co przez to rozumiesz?

ISA: To jest „czas naszego życia”. Głupotą jest marnowanie go na sprawy drugorzędne. William James, jeden z waszych najsensowniejszych filozofów, nauczał, że większość kwestii, nad którymi łamią sobie głowy filozofowie, nie jest warta poświęcanego im czasu, ponieważ nie wnoszą one żadnej zmiany. Oto jego kryterium: Czy to robi różnicę dla naszego doświadczenia, jeśli daną ideę uzna się za prawdziwą albo błędną? Jeśli nie, to dana idea, nie czyniąc rzeczywistej różnicy, nie może być prawdziwa w żadnym znaczącym sensie. Nie marnujmy zatem czasu, bo to rozmienianie się na drobne albo dyletantyzm.

LIBBY: Pragmatyczne kryterium prawdy. Tak, to lubię. Prawda w rzeczywistości oznacza relewantność.

ISA: Nie, nie oznacza. Nie zrozumiano tu Jamesa i ty też go nie rozumiesz. Prawda oznacza prawdę, a relewantność oznacza relewantność. Ale tylko niektóre prawdy są relewantne i jedynie one są warte tego, by poświęcać im czas. I to tu James miał rację. Tak samo ty. A więc najpierw upewnijmy się, że ta prawda rzeczywiście ma dla nas znaczenie albo jest ważna.

* „Przekleństwo dla duszy i koniec nas jako gatunku” – cytat z eseju *Poison of Subjectivism* [Trucizna subiektywizmu] C.S.Lewisa (przyp. tłum.).

LIBBY: Tego właśnie ma dotyczyć nasza pierwsza rozmowa: Dlaczego mamy myśleć o tej abstrakcyjnej kwestii? Dlaczego to takie ważne dla nas wszystkich, dla naszego życia? Jednak czy mogę zadać to pytanie po mojemu? To znaczy tak, jak zadałaby je dzisiaj ta większość ludzi, której nie stanowią profesorowie.

ISA: Nie musisz prosić o pozwolenie, po prostu pytaj.

LIBBY: Zatem chciałabym zacząć od przyjrzenia się moralnemu absolutyzmowi bardziej od strony społecznej niż filozoficznej. Zdajesz sobie doskonale sprawę z aktów przemocy, które zachodzą w państwach islamskich takich jak Iran i Irak, czy też z wojen na tle religijnym w Libanie, Syrii i Palestynie. Myślę, że większość Amerykanów i Europejczyków uznaje moralny absolutyzm za sprawę alarmującą, ponieważ widzą tu związek. Pozwól mi wyjaśnić, dlaczego większość Amerykanów boi się moralnego absolutyzmu, a wtedy będziesz mógł odnieść się do tych lęków. Moim zdaniem większość Amerykanów widzi w świecie dwa rodzaje państw: państwa wolne – pluralistyczne demokracje – i państwa monolityczne, które forsują swoją wersję moralnego absolutyzmu, rodzaj oficjalnej ortodoksji – czy to islamskiej, czy komunistycznej, czy katolickiej, czy jakiej bądź. Te monolityczne państwa nie tolerują odmiennych poglądów, pluralizmu ani różnorodności. Ja tu nie mówię, że nie ma poważnych problemów w wolnych i demokratycznych państwach. Wszyscy to znamy – przestępczość, ubóstwo, rasizm i przemoc domowa, do tego ta ogromna liczba ludzi popadających w depresję. Ale większość Amerykanów widzi o wiele większe problemy w społeczeństwach absolutystycznych. Dlatego optują za pluralizmem, wolnym społeczeństwem, mimo wszystkich tych ważnych i trudnych kwestii, które niesie ze sobą tak wielka wolność. A my odnosimy się do tego wszystkiego, nie domagając się zniesienia wolności, pluralizmu i tolerancji, które być może przyczyniają się do zwiększenia wspomnianych problemów, ale postulując ulepszenie edukacji, prawa i programów socjalnych walczących z ubóstwem, przemocą, narkotykami, niechcianymi ciężarami i innymi kwestiami społecznymi. My próbujemy zalepić dziury w naszej łajbie, a nie z niej wyskakiwać i wskakiwać do łajby pod tytułem „Absolutyzm” – jakikolwiek by on był, czy to chrześcijański, czy żydowski, czy islamski, czy komunistyczny. Nie zgadzasz się z tą wizją? Wiem, że się zgadzasz. Ale jak ty, jako moralny absolutysta, odnosisz się do tych lęków? Widzisz, Amerykanie nie podchodzą do zagadnienia absolutyzmu

w kategoriach abstrakcyjnej logiki i filozoficznych argumentów, ale w kategoriach danych socjologicznych, a to jest konkret, który widać gołym okiem, gdy patrzy się na społeczeństwo. A więc co ty, jako filozof, masz do powiedzenia na temat tych danych?

ISA: Naprawdę chcesz, bym zaczął się spierać zamiast po prostu przedstawić wagę zagadnienia?

LIBBY: Nie. Tylko po pierwsze wyjaśnij, jak ty widzisz społeczną wagę tego zagadnienia?

ISA: Dlaczego „po pierwsze”? To nie jest pierwsze, to jest drugie.

LIBBY: Drugie? Względem czego? Filozofii?

ISA: To jest drugorzędne dla ludzi, dla konkretnych osób. Społeczeństwo jest tworzone przez ludzi, składa się z ludzi i jest tworzone dla ludzi. A może nie pamiętasz formuły prezydenta Lincolna: „rządy ludu, sprawowane przez lud i dla ludu”?

ISA: A co jeśli ja nie uważam, że grupa powinna stać na pierwszym miejscu przed jednostką?

LIBBY: Ja tylko proszę, żebyś w pierwszej kolejności odniósł się do kwestii społecznej. Nie prosiłam cię, byś uważał, że społeczeństwo rzeczywiście stoi albo powinno stać na pierwszym miejscu. To po prostu pytanie – takie, jakie według mnie ma większość Amerykanów.

ISA: Dobrze, przyjrzyjmy się temu. Zacznijmy w... Auschwitz. Oto owoc moralnego relatywizmu. Czy to jest dla ciebie wystarczająco relewantne?

LIBBY: Nie wykazałeś żadnego związku, rzuciłeś po prostu oskarżenie, arbitralnie oskarżyłeś o Auschwitz twój ulubiony chłopca do bicia – moralny relatywizm. A dlaczego nie oskarżyć o to moralnego absolutyzmu?

ISA: Chcesz konkretnych dowodów? Pozwolę zatem, by na tę kwestię odpowiedział Mussolini, który był kimś w rodzaju filozofa. Posłuchaj, co napisał: „Wszystko, co powiedziałem i czego dokonałem w ostatnich latach to relatywizm kierowany intuicją. [...] Jeśli relatywizm oznacza lekceważenie dla ustalonych kategorii i dla ludzi, którzy utrzymują, że są nosicielami

obiektywnej, nieśmiertelnej prawdy [...], to nie ma nic bardziej relatywistycznego niż poglądy faszystowskie i faszystowskie działanie [...]. Z faktu, że wszystkie ideologie mają równą wartość, że wszystkie ideologie są po prostu fikcjami, nowoczesny relatywista wyciąga wniosek, że każdy ma prawo tworzyć dla siebie swoją własną ideologię i próbować ją narzucić innym z całą mocą, na którą go stać”. To z Mussoliniego, *Diuturna*, s. 374–377.

LIBBY: Ale Ameryka to nie faszyści i nie Auschwitz. Czy chcesz może powiedzieć, że właśnie tak?

ISA: Nie, ale mówię, że Ameryka czerpie z filozofii, która kiedyś w Niemczech doprowadziła do Auschwitz.

LIBBY: Jak? Czy widzisz, by tu działał się Auschwitz?

ISA: Nie, to był relatywizm w wersji *hard*. Tu prowadzi to do *Nowego wspaniałego świata* – do relatywizmu w wersji *soft*.

LIBBY: Przykro mi, ale muszę powiedzieć, że jak dotąd jestem mocno zawiedziona. Myślałam, że ta rozmowa zmierza ku czemuś, co ma przypominać debatę albo przynajmniej uniwersytecki wykład, gdzie musiałbyś udowodnić różne sprawy i je wyjaśnić. A to brzmi na razie bardziej jak demagogia – wyzwiska zamiast logicznych argumentów, przykładów i danych. Myślałam, że zamierzasz poruszać się w obrębie nauki i logiki...

ISA: Zamierzam. Oto logiczny argument dla ciebie – oparty na olbrzymich historycznych danych. Współczesny Zachód jest pierwszym w historii społeczeństwem, którego myślowe autorytety to moralni relatywiści. Nigdy w całej historii żadne społeczeństwo nie przetrwało, jeśli nie odrzuciło moralnego relatywizmu i nie uwierzyło w moralne absoluty. Nigdy nie było i nie ma społeczeństwa relatywistów, podobnie jak nie ma społeczeństwa solipsystów. Dlatego to społeczeństwo albo stanie się wyjątkiem od uniwersalnego prawa historii, albo wyrzeknie się swojego relatywizmu i przetrwa, albo będzie się upierać przy swoim relatywizmie i zginie.

LIBBY: I mówiąc „to społeczeństwo”, masz na myśli...?

ISA: Mam na myśli współczesny Zachód – demokratyczną, pluralistyczną, zsekularyzowaną, naukową, technologiczną, industrialną, postoświeceniową

cywilizację. Geograficznie to jest Europa i jej dawne kolonie. Teologicznie to społeczeństwo odstępców od chrześcijaństwa.

LIBBY: A więc widzisz tu raczej zagadnienie religijne niż społeczne?

ISA: Ależ oczywiście, że to jest zagadnienie religijne.

LIBBY: Bo ma religijne przyczyny, założenia wyprowadzone z wiary...

ISA: Bo ma religijne skutki, religijne konsekwencje. By zacytować C.S. Lewisa z *Trucizny subiektywizmu*, relatywizm „z pewnością pośle do diabła nasze dusze i unicestwi nasz gatunek”. Przy okazji, miej na uwadze, że oksfordzcy filozofowie nie są skłonni do przesady.

LIBBY: I ty się z tym zgadzasz?

ISA: Tak.

LIBBY: Dlaczego Lewis myśli, że to „posle nasze dusze do diabła”?

ISA: Bo Lewis był chrześcijaninem, a zatem nie mógł nie zgodzić się z nauczaniem Jezusa i wszystkich proroków obecnych w Jezusowej żydowskiej tradycji, a później, także w tradycji islamu...

LIBBY: Z jakim nauczaniem?

ISA: Z nauczaniem o tym, że aby ocaleć, aby pójść do nieba, musisz uznać i wyznać swoją grzeszność. Jednak nie możesz tego zrobić, jeśli nie wierzysz w grzech, a nie wierzysz w niego, jeśli nie wierzysz w rzeczywiste moralne prawo, ponieważ grzech oznacza nieposłuszeństwo wobec prawa. Moralny relatywizm eliminuje to prawo, więc też i grzech, a co za tym idzie również uznanie i wyznanie swojej grzeszności, a w konsekwencji także zbawienie.

LIBBY: Wow! W takim razie nasi mili psychologowie nie ocaleją?

ISA: Nie, jeśli się nie nawrócą.

LIBBY: Wow! A mogę o tym powiedzieć mojemu zaprzyjaźnionemu psychologowi na podstawie autorytetu profesora Isy Ben Adama?

ISA: Nie, ale na podstawie autorytetu mojego imiennika. Przecież to Jezus powiedział: „Nie przyszedłem wezwać do nawrócenia sprawiedliwych, lecz grzeszników”.

LIBBY: I zgadzasz się też, że moralny relatywizm „unicestwi nasz gatunek”?

ISA: Tak, chociaż to nic takiego w porównaniu z wiecznym zatraceniem naszych dusz.

LIBBY: Nic takiego! Ale ten temat zostawię na później. Powiedz mi raczej, dlaczego cały gatunek, a nie tylko jedną cywilizację, która w to wierzy. Mówiąc wprost, cywilizację białego mężczyzny Zachodu?

ISA: W odróżnieniu od cywilizacji czarnej kobiety Wschodu?

LIBBY: Jeśli tak ci się to układa.

ISA: Bo nie ma społeczeństwa nazwanego cywilizacją czarnej kobiety Wschodu.

[LIBBY mamrocze coś pod nosem.]

LIBBY: Pozwól, że zapytam cię raz jeszcze: Dlaczego cały nasz gatunek?

ISA: Bo cały wasz gatunek staje się cywilizacją Zachodu...

LIBBY: „Wasz” gatunek? Mówisz jako outsider?

ISA: Czy to ma być rozmowa, czy debata?

LIBBY: Dobrze, rozmowa. A zatem widzisz tu coś w rodzaju zachodniego kulturowego imperializmu maszerującego przez świat?

ISA: Wszyscy to wiedzą. Od Zambii po Chiny, wszędzie usłyszysz teraz amerykańską muzykę...

LIBBY: Masz na myśli rock?

ISA: Tak.

LIBBY: I rap?

ISA: Mówiłem o muzyce.

LIBBY: Ha! Uważasz, że świat się skończy, jeśli każdy kupi sobie dzinsy od Calvina Kleina?

ISA: Nie, ale uważam, że świat się skończy, jeśli każdy kupi sobie seks od Calvina Kleina.

LIBBY: Czyli widzisz amerykańską kulturę jako rodzaj raka z przerzutami, który toczy cały glob?

ISA: Tak. Nie boję się dosadnych metafor.

LIBBY: Zdążyłam to zauważyć.

ISA: W zasadzie to nazywam Amerykę Drakulą, a wszystkie inne kultury jego ofiarami, które coraz bardziej bledną. Jeszcze trochę, a ujdzie z nich cała krew.

LIBBY: To znaczy, że ty jesteś doktorem Van Helsing? A co jest tym drewnianym kołkiem, którym przebijesz serce Drakuli?

ISA: Nasza rozmowa, a raczej przywoływane argumenty. Albo nawet obalenie relatywizmu. Jeśli ta rozmowa zostanie kiedykolwiek opublikowana, dostarczy tysięcy małych drewnianych kołków tysiącom małych doktorów Van Helsingów, którzy to przeczytają. Każdy może zabić Drakulę. Dokona tego moc prawdy, a nie moc osoby. Moc światła. Podnieś roletę i pozwól światłu słońca, by wpadło do wnętrza, a Drakula osłabnie, zacznie skamleć i umrze.

LIBBY: Czy nie uważasz, że twój apokaliptyczny scenariusz rozmija się z faktami? Spójrz na Amerykę. Ten Dracula, jak mówisz, jest jednym z najbardziej religijnych państw na świecie. Połowa ludności Ameryki chodzi do kościoła, a 95% wierzy w Boga. Ameryka jest bardziej religijna niż niemal jakikolwiek inny kraj.

ISA: Tak, i jest w nim także więcej broni, więcej samobójstw, więcej aborcji, więcej rozwodów, więcej narkotyków, więcej pornografii, więcej dzieci bez ojców niż niemal w jakimkolwiek innym kraju.

LIBBY: I jak to jest możliwe? Czy to nie obala roszczeń religii? Czy religia nie powinna być lekarstwem na wszystkie te społeczne choroby?

‘ISA: Nie, jeśli religia jest tak samo relatywistyczna jak społeczeństwo. Nie, jeśli lekarz jest tak samo chory jak pacjent. Bóg stworzony na modłę tego świata nie może świata zbawić. Widzisz, religia Ameryki chce, byś poczuła się dobrze i komfortowo, a nie chce szokować cię lub tobą wstrząsać.

LIBBY: A ty wolisz szokowanie i wstrząs?

‘ISA: To nie jest kwestia tego, co ja wolę. Taka jest natura rzeczy, wpisana w nie same. Widzisz, ja jestem po prostu realistą i myślę logicznie. Jeśli zapadamy się w ruchomym piasku, nie wydobędziemy się na powierzchnię, ciągnąc siebie samych za własne cholewy. Religia własnej roboty nie podniesie człowieka ani o cal w górę. Jeśli sami robimy sobie religię, wpuszczamy w nią nasze własne zarazki. Zatem przez sam proces radzenia sobie z naszą chorobą zarażamy się coraz bardziej. To tak jakbyśmy wynaleźli igłę, która ma nas wyleczyć z naszej choroby, ale to jest nasza igła, więc przenosi na siebie nasze zarazki. To znaczy, że w samym akcie podawania szczepionki z religią własnej roboty, wszczepiamy w siebie jeszcze więcej naszej choroby.

LIBBY: A więc myślisz, że religie robimy sobie sami?

‘ISA: Wiele z nich tak. I spójrz na rezultaty.

LIBBY: Jakie rezultaty?

‘ISA: Krótko? Babel.

LIBBY: Opowieść o Wieży Babel?

‘ISA: Tak. Babel, Babilon, Baal, pogaństwo, współczesne pogaństwo, bóg zrobiony na nasze podobieństwo. Wszystko to zmierza ostatecznie do tego samego rezultatu.

LIBBY: Jakiego?

‘ISA: Przeczytaj 10 rozdział Księgi Rodzaju. Opowieść o Wieży Babel. Wieża runęła i wtedy przyszedł Abraham.

LIBBY: Abraham?

‘ISA: Powołany przez Boga. Najpierw człowiek próbował wspiąć się o własnych siłach do Boga, budował cywilizację na ludzkich fundamentach – to

znaczy Wieżę Babel. Wydawało się, że dosięgnie nieba. Zawaliła się jednak, ponieważ jej ludzkie fundamenty były zbyt słabe na tak długą podróż. Wtedy Bóg zszedł do Abrahama z rzeczywistą religią. To jakby wieża Babel postawiona do góry nogami. To jest początek tego, co Nowy Testament nazywa Nową Jerozolimą, rzeczywista Wieża, która pochodzi od Boga z nieba. Działa, ponieważ jej fundamenty są w niebie. Bóg może zbudować most sięgający ziemi, ale ziemia nie może zbudować nic, co sięgałoby nieba.

LIBBY: Nie widzę tak naprawdę ku czemu prowadzi ta twoja opowieść. Jak to się ma do moralnego relatywizmu?

ISA: Moralny relatywizm zaprzecza istnieniu absolutnego prawa dla człowieka. Mówi, że dobro i zło stwarzamy sobie sami. Jego moralność i jego religia jest wieżą Babel. Jak możesz tego nie widzieć?

LIBBY: A więc utożsamiasz moralność i religię? Uczciwy ateista nie może być dobry?

ISA: Nie, nic takiego nie mówię. Uczciwy ateista, który szuka prawdy i dobra, znajdzie je. Zaś teista, który tego nie robi, nie znajdzie.

LIBBY: „Szukajcie a znajdziecie”?

ISA: Tak. Poszukujący zrobił już pierwszy krok. Szukać znaczy kochać. To jest serce albo wola, która kocha. Serce poszukującego jest już nawrócone – zakochało się w prawdzie i dobru. Teraz następuje drugi krok – znalezienie, czyli nawrócenie głowy. Ono przyjdzie, jeśli pierwszy krok już został wykonany.

LIBBY: Rozumiem.

ISA: Natomiast wierzący, który zna prawdę i dobro w swojej głowie, ale który nie kocha ich w swoim sercu i w swoim życiu – nie chce się im poddać. Chce je dostosować do swoich pragnień, do tego, co jego serce rzeczywiście kocha, czego chce i czego szuka. Utraci nawet prawdę i dobro, które już posiadał, przez to, że dostosuje je do samego siebie, do swoich pragnień, żądań, serca, woli. Taki ktoś nie chce poddać swojego serca prawdzie. To jest istota wszystkich prawdziwych religii: poddanie serca Bogu i temu, czym On jest – prawdzie i moralnemu dobru. To dlatego mówię, że uczciwy i kierujący się moralnością ateista jest człowiekiem religijnym, a chodzący do kościoła relatywista

nim nie jest. Ateista rzeczywiście chce poddać się prawdzie, on tylko nie wie, czym jest prawda. Z kolei chodzący do kościoła relatywista otrzymał prawdę, ale ona mu się nie podoba, nie chce się jej poddać, nie chce nawrócić swojego serca i życia ku niej. A zatem decyduje się ją zmienić, zamiast pozwolić, by to ona zmieniła jego. On chce śpiewać: *I Did It My Way* [Zrobiłem to po swojemu]*. Widzisz różnicę? Oto dlaczego Jezus powiedział, że szukający znajdują i dlaczego Paweł powiedział greckim filozofom w Atenach, że oni już czczą prawdziwego Boga, którego Paweł dopiero im objawi. Choć ci poganie mieli wielu fałszywych bogów, wciąż szukali prawdziwego Boga. A zatem Paweł mówił: „Boga, którego wy czcicie, ja wam teraz głoszę”**. Oni już poddali swoje serca, teraz przyszedł czas na ich umysły. Nowoczesny, chodzący do kościoła relatywista jest, jak widzisz, czymś dokładnie na odwrót. Jego umysł zna prawdę, ale jego serce nie kocha jej, nie poddaje się jej, a więc ją porzuca, zamienia ją na wygodne, relatywistyczne kłamstwo, któremu nie musi się poddawać. W ten sposób rezygnuje nawet z poznania prawdy. To jest zasada „rzeczy pierwszych”: postaw na pierwszym miejscu rzeczy pierwsze, a to, co drugie pójdzie za nimi. Jeśli tego nie zrobisz, utracisz także rzeczy drugie.

LIBBY: A „rzeczy pierwsze” to umiłowanie prawdy?

ISA: Tak.

LIBBY: A „rzeczy drugie” to wiedza o niej?

ISA: Tak.

LIBBY: A to ma związek z moralnością?

ISA: Nie widzisz związku? Umiłowanie obiektywnie prawdziwej moralności, moralnej prawdy – oto co odrzuca relatywizm. Moralny relatywizm przeczy najpierwszej z pierwszych rzeczy, podstawie wszelkiej moralności. Dlatego jest on tak destrukcyjny. To nie jest tylko niewłaściwa teoria albo moralność, to nie jest tylko pomyłka. To jest odmowa poddania się.

* *I Did It My Way* [Zrobiłem to po swojemu] – tytuł bardzo znanej piosenki Franka Sinatry. Oryginalnie tekst jest autorstwa Claude’a François i Gilles’a Thibaut i nosi tytuł *Comme D’habitude*. Wersję angielską opracował Paul Anka. Utwór ten spolszczył Wojciech Młynarski w piosence pod tytułem *Idź swoją drogą* (przyp. tłum.).

** „Ja wam głoszę to, co czcicie, nie znając” (Dz 17,23) – *Biblia Tysiąclecia*, wyd. 3 poprawione, Poznań–Warszawa 1982 (przyp. tłum.).

Zapraszamy do zakupu pełnej wersji książki
